Książę z Krainy Marzeń i Baśni cz. II

Również czarownik dowiedział się o wyprawię Księcia, ale on wiedział, że przez Szary Świat można przejść, jeśli się tego bardzo pragnie, że prawego człowieka nawet Straszne Czarne Góry muszą przepuścić na powrót do Świata Marzeń i Baśni, jeśli tego naprawdę mocno chce. Czarodziej bał się Księcia, a właściwie jego szlachetności. Postanowił więc wypuścić w Szary Świat jednego ze swych sług. Plotkę, aby rozniósł wieść, że księżniczka uciekła z zamku, ale była zbyt słaba, aby przebrnąć Straszne Czarne Góry i gdzieś w nich zginęła.Gdy wieść ta dotarła do Księcia, poczuł zwątpienie i smutek, że nie osiągnie swego celu, że niepotrzebnie ciężko pracuje, bo cel jego marzeń już nie istnieje. Szybko przypominał sobie jednak słowa Dobrej Wróżki, że nigdy nie może zwątpić w swój cel, jeśli chce go naprawdę osiągnąć.

Pięknie podziękował kowalowi za naukę, pracę i schronienie. Jako zapłatę otrzymał podkute stalowymi podkówkami buty, bo jak powiedział kowal: „coś mi się widzi, że droga przed tobą daleka i ciężka, a ważną rzeczą jest, żeby mocno i pewnie po ziemi stąpać i nie poślizgnąć się na byle przeszkodzie.” Ruszył, więc Książę dalej w drogę, bogatszy o nową wiedzę w nowych wygodnych butach, które, pomimo iż szedł i szedł, nie zużywały się i były jak nowe.

Właśnie dochodził do kolejnej wsi, gdy na polanie dostrzegł zbiegowisko. Grupa wyrostków goniła w zagrodzie jakieś dziwne zwierzę rzucając w nie kamieniami i patykami.

- Czemu męczycie tego zwierzaka?-zapytał.

- Popatrz, jakie to dziwne konisko. Miał być niby koń, ale z boków ma tak dużo skóry, że podobny raczej do smoka niż da konia. Pożytek z tego żaden, fury nie pociągnie, za chudy żeby go zjeść, a tylko karmić trzeba, to, pomyśleliśmy, że ubijemy, to chociaż zabawa będzie.

-Każdą istotę trzeba szanować. Pewnie ma swoje przeznaczenie na tym świecie, skoro tak go natura stworzyła, to i tak wygląda - powiedział Książę i pomimo protestów i groźnych spojrzeń rozbawionych wyrostków roztrzaskał ogrodzenie i wypuścił niby konia na otwartą przestrzeń, a ten pogalopował w dal rżąc radośnie na pożegnanie.

Obdarty i głodny, ale szczęśliwy, że pomógł biednemu zwierzęciu ruszył w dalszą drogę. Za kolejnym wzgórzem ujrzał miasteczko mieniące się kolorowymi światłami w zapadającym zmierzchu. Skierował swe kroki w tamtą stronę. Na rogatkach miasteczka zatrzymał go miejski strażnik.

-Wędrowcze, jeśli chcesz zażyć rozrywki i swawoli skieruj swe kroki do naszego miasta. U nas nie potrzebujesz pieniędzy, za wszystko zapłacisz tylko chwilą zapomnienia. Tak długo, jak będziesz miał co zapominać, tak długo możesz korzystać z uciech naszego miasta. Niektórzy ludzie pozostają tu całe życie zapominając o swych bliskich, o rodzinach, o obowiązkach, o tym skąd przyszli i dokąd zmierzali. Rozrywki ci u nas wszelakie. A to gry i zabawy, i pijaństwo do woli, i szaleństwa różne i rozkosze, jakie sobie tylko wymarzyć możesz. Jeśli jednak nie masz nic do zapomnienia, albo nie chcesz tą monetą płacić, omiń nasze miasto, bo nic tu po tobie.

„Nie wolno mi ani na chwilę zapomnieć skąd ani dokąd idą i w jakim celu" pomyślał Książę.

-Dziękuję ci dobry człowieku, ale droga moja omija twe miasto uciech i zapomnienia.

-Idź, więc dalej szary wędrowcze, jeśli nie chcesz skorzystać z kolorowych uciech tego miasta i nie oglądaj się za siebie, bo jeszcze mógłbyś zmienić swe zdanie.

Szedł więc Książę drogami i bezdrożami Szarego Świata, czasami głodny i zmęczony, czasami wątpiący, że Szary Świat ma gdzieś swój koniec.

Pewnego dnia na leśnej drodze spotkał starca, który taszczył olbrzymi wór mąki, ale że był stary i słaby, więc co chwila przystawał i odpoczywał stawiając wór na ziemi. Z trudem podnosił go na powrót.

-Hej wędrowcze, pomóż mi nieść mój wór. Jestem piekarzem w leśnej osadzie. Idę już strasznie długo z tym ciężarem i nie mam siły, a ludzie czekają na chleb.

Książę podniósł ciężki wór z ziemi i ruszył za piekarzem. Gdy doszli do osady, piekarz wziął się za wyrabianie ciasta na chleb, a Książę zaoferował, że jeżeli ktoś mu pokażę drogą do młyna to przyniesie jeszcze więcej mąki, aby piekarzowi starczyło na dłuższy czas. Przez cały dzień nosił Książę mąkę dla piekarza aż zapełnił skład po powałę. Wieczorem piekarz wskazał mu miejsce do spania, a rankiem przed dalszą drogą podarował piękny, rumiany i pachnący bochenek chleba.

-Weź ten chleb jako zapłatę za twoją pracę. Mieszkańcy tej osady dają ci go z wdzięcznością i nadzieją, że nigdy nie zaznasz głodu.

Zadowolony schował chleb do swej podróżnej torby i ruszył w dalszą drogę. Przed zmierzchem dotarł do osady, gdzie ludzie chodzili po ulicach nie zauważając się nawzajem, jak gdyby we śnie. Wszędzie panowała senna szarość, a nieliczni nieśpiący wyglądali na bardzo znużonych i pogrążonych w beznadziejnych rozmyślaniach.

-Dawno nie jadłem prawdziwego chleba, człowieku, masz może kawałek.- Zagadnął go jakiś na wpół śpiący

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

przechodzeń. Książę poczęstował go kawałkiem chleba otrzymanego od leśnego piekarza i ze zdziwieniem spostrzegł, że chleb, z którego odłamał ten kawałek jest na powrót cały.

-Dobry człowieku powiedz mi, czemu tu wszyscy wyglądają na śpiących, cóż to za kraina.- Spytał Książę.

- O, to proste, to jest miasto snu i beznadziei. Wszyscy, których tu widzisz, zaspali, gdy była pora obudzić się, wstać i podążać dalej. Każdy, kto wejdzie do tego miasta musi zasnąć i tylko nielicznym udaje obudzić się w porę, gdy pieje Kogut Czasu. A pieje on rankiem tylko jeden jedyny raz. Kto nie obudzi się w porę ze swego snu przy pierwszym pianiu, coraz trudniej mu się obudzić każdego następnego dnia. Są tu tacy, którzy przespali całe swoje życie. Są tacy, którzy przespali swą szansę i pogrążyli się w szarej beznadziei. Są tacy, jak ja, którzy co prawda się obudzili, ale tak późno, że nie było sensu, aby iść dalej swą drogą do celu i już pozostali w tej beznadziejnej, smutnej krainie szarzyzny. Tak, więc, jeśli masz ważny cel w życiu, to pamiętaj, że Kogut Czasu pieje tylko raz i chociaż miałbyś najpiękniejszy sen, musisz się obudzić, bo rzeczywistość ucieknie ci bezpowrotnie.

Książę słuchał człowieka, który obudził się za późno, ale oczy kleiły mu się po męczącym dniu i ani zauważył, kiedy zasnął. Sen był piękny, kolorowy, był wraz z księżniczką w swoim pałacu. Cudownie kolorowy świat uśmiechał się do nich ze wszystkich stron, a dobiegające końca przygotowania do ich ślubu wprawiały wszystkich w radosne podniecenie. Właśnie miał się odbyć ślub. Książę pięknie ubrany podchodził do Księżniczki, gdy gdzieś daleko, daleko, zapiał kogut. Książę nie mógł uwierzyć, że to tylko sen, ale uświadomił sobie, że przecież nie osiągnął swego celu, więc i ta sytuacja nie może być prawdziwa. Przypomniał sobie przestrogę, że Kogut Czasu pieje tylko raz. Obudził się.

Wieść, że Książę dotarł tak daleko przez Szary Świat i nie uległ jego pokusom, ani nie dał się pokonać jego trudnościom rozzłościła okrutnie Czarownika. Twardy i zażarty ten twój Książę, pomyślał, ale ja i tak go pokonam. Spróbujemy czy nie zapomniał sztuki walki w swej szlachetności. Czarnoksiężnik przybrał, więc postać Wędrownego Rycerza i ruszył na spotkanie Księcia. Opiekę nad swym zamkiem oraz dozór nad Księżniczką pozostawiając swej starej znajomej, Szpetnej Wiedźmie. Czarnoksiężnik - Wędrowny Rycerz spotkał Księcia na leśnej drodze i chociaż ten ustąpił mu drogi wyzwał go na pojedynek pod pretekstem utrudniania mu podróży i obrazy. Książę zaskoczony tymi oskarżeniami i całkowicie bezbronny omal nie utracił życia. W porę przypomniał sobie o kamyku Dobrej Wróżki. Drugi kamień dał mu zbroję i oręż. Mógł więc stanąć do pojedynku. Pomimo stosowania przeróżnych sztuczek, Czarnoksiężnik nie potrafił pokonać Księcia, który był naprawdę świetnym rycerzem i szlachetnym człowiekiem. Czarnoksiężnik uciekł więc, a Książę nie pogonił za nim uznając, że już sam akt pokonania Wędrownego Rycerza przez jakiegoś bezimiennego wędrowca był dla tamtego dostateczną karą za jego pychę. Nie podejrzewał przy tym, z kim tak naprawdę miał do czynienia.

W czasie, gdy Czarnoksiężnik walczył z Księciem, Szpetna Wiedźma postanowiła wykorzystać nadarzającą się okazję. Oświadczyła Królewnie, że właśnie dostała wiadomość, jakoby Czarnoksiężnik zabił Księcia i Piękna Królewna nie może liczyć na pomoc. Prawdziwe nieszczęścia dopiero ją czekają, jak wróci Czarnoksiężnik, więc ona w swej dobroci proponuje Księżniczce wyjątkowo dobry interes. Umożliwi jej ucieczkę z zamku czarnoksiężnika, a jako zapłatę za tak szlachetny czyn weźmie tylko urodę Księżniczki. Biedna Księżniczka, widząc swą beznadziejną sytuację i bojąc się dożywotniej służby u Czarnoksiężnika, zgodziła się na tą transakcję. Wprawdzie straci swą urodę, ale nie będzie musiała całe życie służyć znienawidzonemu Czarnoksiężnikowi.Może jak uda się uciec z zamku, to spotka gdzieś dobrych ludzi, którzy pomogą jej nawet, jeśli nie będzie już piękna. Była to w końcu jakaś szansa. Szpetna Wiedźma wyprowadził, już nie piękną Królewnę przez lochy z zamku w Straszne Czarne Góry. Tu roześmiała się:

- No tak, nasza transakcja została załatwiona. Jesteś wolna - rzekła. „Przez te góry jeszcze żaden człowiek nie przeszedł" pomyślała i znikła. Księżniczka ruszyła przed siebie myśląc, że lepiej zginąć w tych strasznych górach niż służyć Czarnoksiężnikowi.

Czarnoksiężnik, gdy przegrał pojedynek i musiał uciekać rozzłościł się jeszcze bardziej, a że nie potrafił pokonać Księcia w bezpośredniej walce, postanowił po raz kolejny użyć podstępu. Zebrał wszystkie kamienie z podnóża Strasznych Czarnych Gór i rozrzucił je w olbrzymi, nieprzebyty labirynt, który Książę musiał pokonać, jeśli chciał dojść do zamku.

Książę dotarł do labiryntu. Wiedział, że jego buty nie zedrą się, że nie zabraknie mu chleba. Ale czy starczy mi życia, aby przebrnąć ten labirynt? - pomyślał. Siadł przed wejściem do labiryntu i zaczął rozmyślać nad sensem swego zadania. Iść do przodu znaczyło walczyć, może nawet przez całe życie o cel, który z czasem stanie się i tak mało ważny, ale wracać to znaczyło poddać się, stać się na resztę życia Szarym Człowiekiem z Szarego Świata, Szarym Człowiekiem bez celu.

Z tych rozmyślań wyrwało go skrzeczenie orła." Ja latam wysoko, widzę cały labirynt z góry. Patrz na mnie, idź tam gdzie ja lecę, a przebrniesz ten labirynt jeszcze przed wieczorem. Pomogę ci, bo pamiętam jak ty pomogłeś mi na skraju Szarego Świata." Idąc za lotem orła Książę przebrnął Olbrzymi Labirynt. Przed wieczorem ujrzał ponure zamczysko Czarnoksiężnika. Dzieliła go od niego bezdenna przepaść skalna.

Książę usiadł na skraju przepaści i zadumał się. „ Prześpię noc, a rankiem pomyślę, jak przeprawić się do

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

zamku, dna przepaści nie widać a drugi brzeg tonie we mgle i oparach. Oj, nie będzie to proste, ale " poranek mądrzejszy od wieczora, jak mówi przysłowie." Jak postanowił, tak i uczynił. Rankiem obudziło go rżenie konia, rozejrzał się zaskoczony wkoło i spostrzegł tego dziwnego kania, którego kiedyś uratował przed wyrostkami. Wyglądał teraz całkiem inaczej niż kiedyś. Jego sierść błyszczała w porannym słońcu na smukłym, zgrabnym ciele. Dziwne fałdy skóry u boków rozpościerał, co chwila w całkiem pokaźne i mocne skrzydła. Z wyprostowaną głową i rozwianą grzywą był piękny.

-Jestem pegazem. Pamiętam jak wstawiłeś się za mną, gdy potrzebowałem pomocy. Przelecenie nad tą przepaścią to dla mnie naprawdę drobiazg. Wsiadaj, przeniosę cię w mig do twego celu. Jeszcze tego ranka wylądowali na dziedzińcu zamku Czarnoksiężnika.

Czarnoksiężnik roześmiał się na powitanie Księcia.

-No cóż, twoje wysiłki poszły na marne. Szpetna Wiedźma wystawiła nas wszystkich do wiatru. Mnie, bo wypuściła Księżniczkę. Ciebie, bo cały twój trud poszedł na marne, no i Księżniczkę, bo w zamian za jej urodę wypuściła ją w Straszne Czarne Góry, których nigdy i nikomu nie udało i nie uda się przebyć.

Śmiejąc się szyderczo i lekceważąc obecność Księcia wrócił do zamku.

Usiadł Książę na schodach zamczyska i zamyślił się. Mam przecież jaszcz jeden kamień, a więc jeszcze jedno życzenie. Mogę za jednym słowem powrócić do domu, ale mogę tez zażądać, aby Księżniczka pokonała Straszne Góry. Ja znam już Szary Świat, więc jakoś dam sobie radę z powrotem, a moja ukochana jest sama w Strasznych Czarnych Górach. „Chcę więc, żeby cała i zdrowa wróciła do domu." Rzekł i rzucił zielony kamyk. Zadrżały Straszne Czarne Góry, zawirowała ziemia i Książę nagle znalazł się w zielonej Wiosennej Dolinie obok na powrót pięknej Księżniczki przed pałacem Dobrej Wróżki.

-We właściwych momentach i w najlepszy sposób wykorzystałeś moje dary. Dlatego twe ostanie życzenia spełniły się wszystkie razem, ponieważ tylko ten dostaje, kto potrafi wpierw sam dawać.

Książę i piękna Księżniczka żyją szczęśliwi i sprawiedliwie rządzą swym połączonym królestwem w Krainie Marzeń i Baśni, w której i ty możesz zamieszkać, jeśli tylko bardzo będziesz chciał. Wiem to, bo u nich byłem. Miód i wino z nimi piłem. Po brodzie się lało. Wspomnienie zostało.

Cz. I szukaj w archiwum Bajek Dnia.

Dziadek

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026